



Myślącym pod rozwagę

CZY MATKA JEZUSA BYŁA MATKĄ BOGA!?

„Pani naszej Maryi Matki Ojca – ... O Maryjo, wybawczyni Adama, orędowniczko ofiary Abła, okrucie mądrości Henocha, który dzięki Tobie przeszedł od śmierci do życia.

O Maryjo, arko Noego – Ty, która żeglując pośród potopu ukryłaś od fal morza dusze wszystkich stworzeń” – Tyg. Powsz. Nr 18, dn. 5.05.74.

„Wielu z tych naszych Sióstr i Braci wyniosło na wyprawę w świat jako jedyną wartość obrazek lub medalik Matki Bożej Częstochowskiej”... Tyg. Powsz. Nr 18, dn. 5.05.1974 r. (Kard. Wyszyński – Wezwanie do Modlitwy za Rodaków żyjących na obczyźnie).

„I rzekł jej Anioł: Nie bój się, Maryjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga. A oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego nazwany będzie i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego... I odpowiadając Anioł rzekł: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Największego zacięni cię, przetoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym...” – Ew. św. Łuk. 1:30-35.

Celowo zestawiliśmy tu autentyczny tekst Słowa Bożego z anaforą i wezwaniem Kard. Wyszyńskiego, aby wykazać jasno fakt, kto właściwie ma rację – teologia rzymsko-katolicka czy Pismo Święte?!

Nie mamy nic przeciwko czci i szacunkowi, jaki należy się Marii – Matce Syna Bożego – Jezusa, ale przeciwko kultowi i nauce stawiającej Marię w niewłaściwej pozycji w stosunku do dzieła zbawienia.

Pod tym względem Kościół rzymsko-katolicki w Polsce przewyższa chyba tylko Kościół Abisyński, jak sam podkreśla redaktor Tygodnika Powszechnego.

W obecnym „Świętym Roku Jubileuszowym” kler polski poddał kraj nasz opiece Marii, a nie Jezusowi, którego postać i dzieło zbawienia ściśle związane jest z „Wielkim Jubileuszem Świata” – pozafigurą Jubileuszu Żydowskiego, obchodzonego nie co 25, lecz co 50 lat...

W sprawie tej, jakie stanowisko należy się Marii w nauce Kościoła chrześcijańskiego?

Już od czasów reformacji rozchodzą się drogi. W ostatnich latach po ogłoszeniu przez papieża Piusa XII dogmatu o wniebowzięciu Marii Panny pogłębia się prze-

paść dzieląca wyznania chrześcijańskie. Ośrodkiem pobożności katolickiej w coraz większym stopniu nie jest Chrystus, Zbawiciel Świata, lecz Maria jako Matka Boża, Orędowniczka i Pośredniczka Zbawienia. Katolicyzm dziś mówi o „mariańskiej epoce Kościoła”, którą rzekomo cechuje ingerowanie Marii w rozwój Kościoła i bieg historii. Pismo Św. podkreśla jej dziewiczość: „...co się z niej poczęło, jest z Ducha Świętego” – jej skromność i pokorne posłuszeństwo jako „służebnicy Pańskiej”... Ale o tym, że Maria już w łonie swej matki „niepokalanie poczęta została” – jak to potwierdza ogłoszony przez Piusa IX dogmat o „Niepokalanym poczęciu Marii Panny” – Nowy Testament zgoła nic nie mówi!

Jezus jako dziecko był posłuszny swoim rodzicom (Łuk. 2:51). Atoli już jako 12-letni chłopiec odczuwa dystans między naturalnym przywiązaniem do matki a przywiązaniem do swego Ojca Niebieskiego: „*Czyście nie wiedzieli, że w tym, co jest Ojca mego, ja być muszę*” – Łuk. 2:49. To niezrozumiałe dla matki, jedyne w swoim rodzaju obcowanie jej syna z Bogiem i przywiązanie do Boskiego powołania powiększa ten dystans i wywołuje mylny sąd o Jezusie, „*że rozum postradał...*” (Mar. 3:21).

Dystans dzielący Jezusa od matki zaznaczył się szczególnie na weselu w Kanie w Jego słowach:

„*Co ja mam z tobą, niewiasto...*” – Jan 2:4.

Ks. Kowalski w swoim komentarzu do Ew. św. Jana przyznaje w tym miejscu: „Nawet życzenia Matki Najświętszej muszą ustąpić przed Wolą Bożą...” (str. 621).

W jawnej sprzeczności z tym komentarzem są słowa uczzonego katolickiego Alfrusa Liguosi – uznanego za świętego: „Trudno jest przez Chrystusa, ale łatwo jest przez Marię być zbawionym...” Niemniej stanowczo odparł Jezus słowa pewnej niewiasty z ludu, która w uniesieniu chwaliła Jego matkę:

„*Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go*” – Łuk. 11:28.

Jezus nie pochwała owej niewiasty, że uwielbia Jego matkę, lecz przeciwstawia jej tych, którzy słuchają i strzegą Słowa Bożego – tych nazywa braćmi i siostrami swoimi, i matką swoją. Wprawdzie Jezus jeszcze na krzyżu troszczy się o swoją matkę, oddając ją pod opiekę swojego ucznia Jana (Jan 19:26-27), lecz nie ukazuje jej się po swoim zmartwychwstaniu, zaś po



wniebowstąpieniu Jezusa matka Jego po raz ostatni wymieniona jest wśród niewiast trwających wraz z apostołami na modlitwie (Dzieje Ap. 1:14).

W listach apostołskich nie ma żadnej wzmianki o Marii ani oddzielnego wspomnienia, lecz tylko wzmianka, że

„Syn Boga narodził się z niewiasty...” – Gal. 4:4.

Znamy opis z Apokalipsy św. Jana 12:1-2: *„Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd”*. Spośród różnorodnych interpretacji tej symbolicznej postaci najbardziej nieprawdopodobna jest katolicka, powstała pod wpływem późniejszej mariologii, że „niewiasta ta symbolizuje najświętszą Marię Pannę, Matkę Zbawiciela i Matkę wszystkich wiernych” (Ks. Kowalski, str. 716). Ze świadectw biblijnych jasno wynika, że Nowy Testament daleki jest od ubóstwiania Matki Jezusa i że wszelkie późniejsze dogmaty Maryjne nie mają żadnego oparcia w Piśmie Świętym.

Podobnie najstarsze świadectwa teologii chrześcijańskiej aż do połowy drugiego wieku nie wspominają o Marii. Dopiero apologeci Jutryn Męczennik i Ireneusz wymieniają po raz pierwszy Marię w zestawieniu z Ewą, podobnie jak ap. Paweł nazywa Chrystusa drugim Adamem, i dają przez to początek późniejszej mariologii.

Czy jest to tylko nasze stanowisko oparte na Ewangelii, a nie na spekulacji lub fantazji ludowej?...

Znamienne są słowa reformatora Lutra, który w wzywaniu Marii jako Pośredniczki i Królowej niebios wyczuwa niebezpieczeństwo bałwochwalstwa. Owo „Salve regina” Kościoła rzymskiego jest w jego oczach bluźnierstwem przeciwko Bogu, sprzecznym z pierwszym przykazaniem, które nam nakazuje, abyśmy całą ufność swoją pokładali w Bogu nie cierpiącym obok siebie żadnych innych bogów.

„Jeżeli się mówi: Bądź pozdrowiona, Królowo miłosierdzia, nasze życie, nasza słodycz, nasza nadzieja, czy to nie za wiele? Kto chce za to odpowiadać, że Maria ma być naszym życiem, naszą słodyczą i miłosierdziem? Wszak ona sama przestaje na tym, że jest ubogim naczyniem i służebnicą Pana. Czy nie jest to zniewagą uczynioną Chrystusowi, że przydaje się stworzeniu, co Bogu jedynie przynależy?...”

Powołując się na słowa ap. Pawła: *„Jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi człowiek Chrystus Jezus”* – 1 Tym. 2:5, Luter w Piśmie nie znajduje żadnej wzmianki, że Jezus Chrystus tą część swoją z kimkolwiek podziela, choćby to była nawet Jego ziemská matka.

„Po co – pyta Luter – do serdecznego stosunku wiary

łączącego chrześcijanina ze swoim Panem wstawiać Marię lub innych świętych? Czyż Pismo Św. nie nazywa całego Kościoła Oblubienicą Chrystusa?...”

Dlatego Luter skreśla z modlitwy ewangelickiej słowa: „Mario, módl się za nami”...

Ze szczególnym naciskiem wskazuje M. Luter na to, że ewangeliczny obraz matki Chrystusa jest zgoła inny. Nigdzie nie ma mowy o tym, że posłuszeństwo wiary Marii było uważane przez pierwotne chrześcijaństwo za samoistny przyczynek do zbawienia. Nigdzie jej nie idealizowano i pod niebiosa wynoszono. Ewangelisci ukazują nam obraz Marii do tego stopnia ludzki i prawdziwy, że bynajmniej nie przemilczają jej niezrozumienia Jezusa. Nigdzie nie znajdujemy śladu, że w prazborze chrześcijańskim po zesłaniu ducha św. ona zajmowała wyróżnione stanowisko. Brak także wszelkiej relacji o jej ziemskim zgonie. Ze wszystkiego wynika, że w Nowym Testamencie całe życie Marii nie jest chwałą jej osoby, lecz jedynie chwałą okazaną jej niezmiernej łaski Bożej. I to jest prawdą, że gdyby nasz Pan Bóg nie czuwał szczególnie nad Marią, to mogła być ukamienowana. Ale ona nie zważa na niebezpieczeństwo i hańbę, lecz mówi: *„Niech mi się stanie według słowa twego”*.

Maria jest wzorem prawdziwego posłuszeństwa i pokory. Wolna od wszelkiej wyniosłości jest wreszcie przykładem miłości. Podejmuje uciążliwą podróż do górzystej ziemi żydowskiej, aby pomóc swojej ciotce Elżbiecie. Mogła była powiedzieć: „Mam teraz dosyć, jestem matką i mam Syna Bożego w swym żywocie, byłoby mi wstydem, abym komukolwiek służyła, powinienam siedzieć na fotelu i mieć wokoło siebie sześć służących, które by mi służyły”. Ale ona tego nie czyni – idzie dalej i chce innym służyć. Posłuchajmy jeszcze głosu byłego rzymsko-katolickiego hiszpańskiego Jezuita, dr Luis Padrosa, który w swojej książce pt. „Dlaczego porzuciłem katolicyzm” – tak pisze:

„Winniśmy Marię – matkę Jezusa całym sercem miłować i czcić. Kto Boga miłuje, miłuje i to, co od Boga pochodzi. Jednakże wszelka rzecz ma swoje granice. Nie mamy prawa Marii więcej miłować niż Pana naszego Jezusa. Nie wolno nam także wynosić ją ponad Niego albo stawiać ją w centrum naszego życia chrześcijańskiego. Nikt nie może zająć miejsca, które należy się Chrystusowi. Gdyby On nam za życia swego udzielił do tego wskazań, czynilibyśmy stosownie do Jego Woli. Nigdzie jednak nie mówi nam Jezus ani Jego apostołowie, że łaska Boża została nam ludziom udzielona za pośrednictwem Marii. Maria jako uniwersalna pośredniczka łaski – to późniejszy wynalazek katolickich autorów, pozbawiony wszelkiego dowodu z Pisma Św. Muszę wyznać, że jak większość katolików – miałem fałszywe wyobrażenie o postawie ewangelickich chrześcijan wobec Marii. W rzeczywistości nikt nie miłuje tak



bardzo Marii Panny jak ci, którzy nazywają się protestantami. Jednakże przez Ewangelię nie posiadają wolności wynoszenia Marii nad Jezusa. Nigdzie bowiem w Piśmie Św. nie naucza się, że ona jest pośredniczką, królową aniołów, rządczynią wszelkich łask niebiańskich”... „Wbrew temu” widzimy, jak w katolicyzmie kult Marii domaga się całej pobożności ludu i jak poświęcone Marii domy Boże, pustelnie, klasztory i miejsca od-

pustowe – liczniejsze są od tych, które są Panu przeznaczone. Mamy tu do czynienia z odwróceniem wartości”.

(Artykuł nadesłany)

Artykuł nadesłany
R-
„Straż”

I ze smutkiem musimy stwierdzić, że kult ten jest bluźnierstwem. Jako przykład możemy podać fakt historyczny, że w siedzibie rodu Potockich w Krzeszowicach k/Krakowa hr. Potocki ufundował kościół, a kiedy budowano ołtarz główny, władze kościelne w ramach rekompensaty pozwoliły pozować żonie Potockiego – kiedy malarz malował do tego ołtarza obraz Madonny!

A do jakich rozmiarów bałwochwalstwa doprowadzono ten kult w klasztorze częstochowskim i w innych świątyniach Kościoła rzymsko-katolickiego Polski!?

Dziwi nas, że współczesny rozwój egzegezy biblijnej nie posunął nic naprzód właściwej interpretacji zagadnienia dotyczącego mariologii w Kościele rzymsko-katolickim, który sfałszował prawdziwy obraz Marii – ewangelicznej matki Syna Bożego, tej Marii, która stojąc pod krzyżem nie zaprzeczyła: – „To nieprawda” – kiedy Jezus zawołał głosem wielkim: „Ojcze, w ręce twoje polecam Ducha swego”...

A.D.G.